

"Tera to jo"

Opowieść o cyfrowych aborygenach.

"Zdrowia i wytrwałości
Życzenia dla misjonarza od gazety z Bydgoszczy"

Redaktor naczelny Gazety Pomorskiej w odpowiedzi na prośbę o opublikowanie tekstu biskupa z Papui o zapotrzebowaniu na misjonarzy z polski (list biskupa Rozario)

Szanowny Księżu, rozumiem rozżalenie, ale proszę mi wierzyć, że ostatnie 8 lat w polskiej polityce, kiedy to rządząca partia bez pardonu wykorzystywała Kościół za zgodą hierarchów do swoich celów, spowodował, że tematy związane z religią w ogóle, a tę w kraju w szczególności, są w znacznej mierze odrzucane przez Czytelników. Świadectwem „zmiany klimatu” jest chociażby coraz mniejsza liczba wiernych uczestniczących w nabożeństwach czy kryzys powołań. Po prostu – nie ma do kogo kierować tego wezwania do podjęcia misji.

Życzę księdzu wytrwałości i zdrowia

(p. Alicja - redaktor główny *Gazety Pomorskiej*)

1. Kawa na ławę

"No tera to jo" - tak się mówi w Rypinie, gdy coś staje się jasne.
Dzięki za szczerłość.

Można by rzec, jestem 33 lata do tyłu co do polityki, ale i tak nie chce mi się wierzyć, że wśród Czytelników *Gazety Pomorskiej* nie ostał się żaden katolik.

Prasa też kreuje wizerunek tej czy innej grupy.

Jeśli coś spaprali księża w Polsce, to czemu ich nie zachęcić, by sobie pojechali do Afryki, na przykład na pokutę czy po prostu na dłuższe wakacje. Tak by lepiej było dla sfrustrowanych stron i dla kleru i dla gazeciarzy. Oni jednak jak Kargul z Pawlakiem będą dreptać koło płotu, by jak małe urwisy się powyzywać i naszkodzić.

2. Moja ulubiona gazeta i klub

Ja o coś takiego prosiłem po przyjacielsku. Już pisałem do Bydgoszczy, że jako smarkacz chodziłem po tę gazetę do kiosku i że moja gazeta od dziecka to *Pomorska* właśnie, a mój klub to *Zawisza*. Innych gazet po prostu nie było.

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

I wcale nie chodzi o jakiś żal.
To raczej w Pani Alicji słowach jest dużo nieskrywanych pretensji do kleru.
Ja tylko proszę o próbę pomocy Kościołowi,
by się zajął czymś pożytecznym, jak na przykład misjami.
Prasa to trzecia władza, ona ma moc sprawczą.

3. Co posiejesz to...

Będziecie pisać, że Kościół to sami zbóje i ludzie uwierzą.
Napiszecie coś dobrego i to też z wdzięcznością przeczytają
i dobroci będzie więcej.
"Co siejesz to i poźniesz". Wypominanie tego, że ktoś się z kimś skumał wcale
nam życia nie osłodzi. Księża są naprawdę różni i różniści i "zapisywanie
wszystkich do Pisu zaocznie" też jest nieuczciwie.
Bywam na wakacjach i słyszę że "ten kardynał z Łodzi to Peowiec".
Z obecną władzą też się wielu księży brata, jestem tego pewien,
bo to stare nawyki z czasów prl.
Połowa kleru po tej stronie, połowa po drugiej.

4. "Nadubek Zaleski"

Najlepiej to widać, gdy się poczyta książki śp. Ks. Isakowicza Zaleskiego.
Demaskował wszystkich jak popadło, nie przebierając kto biskup,
kto ksiądz, a kto ministrant.
Za to go prymas Glemp nazwał 'nadubkiem'.
Biskupi w PRL-u byli naznaczani w porozumieniu z tzw. "wyznaniowcem",
a więc musieli być tamtej władzy lojalni i to się tak wlecze do dziś.
No, ale mam wrażenie, że *Gazeta Pomorska*
też opowiedziała się po jednej stronie barykady.
Neutralny światopogląd z innego kraju, a nawet kontynentu, nie ma prawa bytu.
"klapki na oczy i do przodu", do nikąd, czyli do tzw. Europejskiego dobrobytu...
Miło mi było pogawędzić o polskiej rzeczywistości. Zaiste.

5. Inny kontynent

U papuasów nikt księży o nic nie oskarża. Jest ich tak mało, że im wszystko
jedno, z jakiej jest partii i jakiego koloru ma skórę. Ten biskup, którego list
wysłałem, jest na przykład Hindusem. Mamy też 2 księży i 3 siostry z Afryki,
wszyscy bardzo młodzi i sympatyczni.
Ksiądz Brian z Kenii na przykład jest dyrektorem Radio fm w stolicy prowincji.
Ma trudne zadanie, by się jakoś odróżnić od państwowego radio,
bo na państwowym od rana do wieczora leci gospel czyli religijny folk.

Nikogo to nie drażni, bo takie jest zapotrzebowanie. W kościołach, które są w mieście, bywają proste jak hale sportowe, albo slamsy z blachy, to je chroni od termitów, a we wsi jak szopy ze słomy... i bambusa.

6. Bez organistów, jabłek i gruszek

Nie ma organistów tylko gitarzyści i nikt nie gra dla forsy. Tu na wyścigi każdy chce w kościele grać. Mało tego, na procesji z darami się tańczy i każdy niesie coś ze swego ubóstwa z radością: ktoś banany, ktoś kokosy, a ktoś kurę.

Na Wielkanoc podarowano mi żółwie jajko, a na Wigilię mięso z żółwia i nie wiem, czy złamałem tradycje postu, bo żółw to ani pies ani ryba, gad więc chyba jeść można w poście. Żadnych kutii i makowców. Żeby posmakować chleba 3 dni wędrówki do miasta. To samo ser czy mleko; 8 złotych za litr w papierowej paczce z Australii. Bez jabłek, bez gruszek i bez śniegu ponad 10 lat to ci dopiero życie...

7. Zoo w kościele

Wracając do zwierząt w kościele to mi się kojarzy z rajem.
Z arką Noego i ze św. Franciszkiem, ale to wszystko tutaj jest.

Był nawet pomysł, żeby nazwę kraju zamienić na
"Republik of Paradise" - Rajska Republika.

Tak więc zwierzęta mają prawo siedzieć pod ołtarzem. Na mojej ostatniej plebanii szczury miały prawo mieszkać na strychu, póki na urodziny nie dostałem kota. Krokodyle też żyją z ludźmi w harmonii. One polują na nas w nocy, a my na nich w dzień.

8. Pies ministrant

Ta ołtarzowa kura to naprawdę przebój.

Ona nikomu nie wadzi i siedzi sobie na mszy pod ołtarzem. Prócz ministrantów prawo wstępu do prezbiterium koło ołtarza mają też pieski gospodarzy albo proboszcza.

Biskup w diecezji Kimbe na przykład, tam gdzie byłem przez 7 lat bez telefonu, też ma swojego psa ministranta, który mu co dzień asystuje na Mszy. Opuszcza prezbiterium tylko wtedy, gdy biskup z przenośnym mikrofonem zechce podejść blisko ludzi. Owszem proszę się nie dziwić temu co mówię.

Biskupi w Papui chcą być blisko ludzi i dosłownie i w przenośni...

9. Zagubiony biskup

Ten z Kimbe na przykład po bierzmowaniu we wsi Ulamona w roku 2020 podczas covidu zabrał proboszczowi samochód i odjechał do odległej wioski. Wszyscy byli zaniepokojeni, bo nie wracał do północy.

Posłano po niego drugi samochód. Biskup siedział przy ognisku i walił z całych sił po gitarze. Z trudem udało się go przekonać, że już czas na odpoczynek. On nadal chciał ewangelizować w sposób nieformalny i spontaniczny.

Ja, podróżując ze wsi do wsi, spotykałem szalasy tubylców; były tak bardzo skromne, że nikt mi w nich nie proponował noclegu. Nie miałem często wyboru jak tylko spać w bambusowej kaplicy pod ołtarzem, aż pewnego dnia okazało się, że po drugiej stronie ołtarza spała tłusta świnia. Opowiadałem już o tym niegdyś w Nasielsku... Pieścirogach.

10. Śliczne papuaskie plaże

Zorientowałem się dopiero, gdy w środku nocy po omacku szukałem w ciemności drogi na plażę.

Śliczne papuaskie plaże w porze odpływu służą za toaletę.

Nad ranem świnie i ryby zjadają te nieczystości na spółkę.

Tak więc z powodu lenistwa naszych rodaków na misje trafiają coraz częściej księża z Indii, z Korei i z Afryki. Szkoda, że żadna polska gazeta nie chce o tym mówić, bo pewnie by się ustawiła kolejka chętnych, by na takie misje przyjechać.

To *National Geographic* za darmo. Nierzadko na tych Mszach afrykańskie siostry bez skrępowania walą w tam-tamy.

Poza tym pół dnia spędzają w szkole lub w szpitalu.

11. Życie nie umierać.

Najczęstsze choroby to gruźlica u biednych i cukrzyca u bogatych. Nasi parafianie chodzą bez butów. Żadna mama, gdy urodzi, nie dostanie ani 500 plus, ani 800 plus. Nauczyciele, owszem, mają tego rozmiaru zarobki, księża też maksimum 600 lub 900 złotych kieszonkowego od biskupa.

To zależy od diecezji i jakiego koloru ma skórę, bo tubylczym biskupom trudniej znaleźć sponsora... Ceny w sklepach u Chińczyków niewiele się jednak różnią od europejskich. Dlatego 90 procent ludzi siedzi na wsi, bo tam jest jedzenie w buszu za darmo. Na wsi nie ma prądu, ale są tanie telefony napędzane na tzw. Solary, "kieszonkowe panele słoneczne". Taki telefon służy w nocy za latarkę, a w dzień jako zabawka do robienia zdjęć lub do gry w statki.

12. Telekomunikacja

Zasięg telekomunikacji jest słaby.

Nawet jak gdzieś zbuduje wieżę telefoniczną na wsi, to wkrótce zostanie zburzona, bo ktoś oskarżył właściciela wieży, że się nie rozliczył za ziemię, na której stoi antena.

Śmiertelność z byle powodu wysoka.

Ja, 60 latek, z trudem znajduję sobie rówieśników, a gdy nawet znajdę, to się okazuje, że ten "rówieśnik" ma 40 albo 50 lat. Wracając do maluchów, to ujmuje mnie za serce, gdy widzę jak skaczą na skakance, grają w klasy lub podrzucają i łapią w powietrzu kamyki. Dokładnie tak samo, się bawiliśmy w Polsce 50 lat temu. Deja vue.

13. Szkoła w Papui

Szkoła jest taka jak dawniej, z mundurkami, a na dużej przerwie zamiast kanapki murzynek Bambo wspina się 20 metrów na kokosa i każdy dzień oglądam od nowa ten sam cud grawitacji. Te dzieci powinny spadać na łeb na szyję ale nie spadają. No i takie inne dyrdymały...
To nie rozżalenie mną powoduje, ale naturalne pragnienie podzielenia się tym, jak różny jest ten trzeci świat i wcale nie lepszy, ani gorszy.

14. Organiczne życie.

Czy Pani Alicja jest w stanie mi uwierzyć, że byłem tu 8 lat bez telefonu i 5 lat bez laptopa i bez wakacji w Polsce? Póki mi nie skradziono... laptop mi się spalił, bo kabel nie wytrzymał skoków prądu z generatora, czyli z wiejskiej prądnicy...
Do Polski pojechałem dopiero, gdy mi się ważność paszportu kończyła.
Te lata w buszu były najpiękniejsze, bo życie bez telefonu jest jak jedzenie organicznych potraw z własnego ogródka.
Pobyt w krajach "niedorozwiniętych" to taka duchowa sielanka, że aż trudno w to uwierzyć.
Jedno z ciekawszych papuaskich powiedzonek to:
"biali mają zegarki, a my, Papuasi, mamy czas"

15. Egzamin z politycznej poprawności.

I teraz, po przeczytaniu tego tekstu, chcę Panią Alicję z *Pomorskiej* zapytać:
Ten ks. Jarek z Papui to jest z jakiej partii, czy to z "PO" czy z "PIS-u".
Takich partii nie ma w Papui, nie ma 2050 ani Konfederacji, chociaż podobno
Hołownia buduje szpitale na misjach w Afryce.
"Jedyny normalny w tym sejmowym zwierzyńcu".
Jakie to wszystko głupie i niskie, gdy się na to patrzy z perspektywy Papui.
Zakneblować usta misjonarzowi, no bo ten to już na pewno *apriori*
"naślany od Kaczyńskiego" albo od Ziobry.
Nie, proszę Pani, w Papui od 8 lat rządzi skorumpowany pastor Marape, adwentysta.
Papież Franciszek przybył do Papui w sobotę 6 września 2024
Cały naród był oburzony, że Marape nie było na lotnisku,

ale on miał alibi, bo się modlił, jak wszyscy adwentyści, w sobotę w swoim zborze i..."co tam papież dla niego".

Co tam 3 miliony katolików.

On nie jest premierem katolików, on jest "premierem adwentystów".

On to pokazuje swoim zachowaniem.

Gdy polscy politycy postępują wobec katolików podobnie, to ja się pytam, a czymże ta czy inna frakcja się różni od papuaskiej "aborygeńskiej demokracji". I kto tak naprawdę wyszedł z buszu 50 lat temu: Papuasi czy my Polacy 33 lat temu. Nie wiem. Mi się zdaje, że to my ze swym dobrobytem stajemy się cyfrowymi aborygenami.

Ks. Jarosław Wiśniewski
Do Gazety Pomorskiej
Port Moresby
Papua Nowa Gwinea
9 stycznia 2025

<https://nowodworski.info/list-biskupa-do-polakow-prosto-z-azji>